

Sprawa Kościoła św. winna stać się zatem, wielkim umiłowaniem naszym, takim jakim była dla pierwszych chrześcijan i niezliczonych wyznawców Chrystusowych, którzy od 1900 lat rozszerzają go po całym świecie. Ale przywiązanie i miłość do Kościoła św. są naogół słabe u katolików współczesnych, mało z pośród nich zgłębia istotę katolicyzmu i pojmuję, że, należąc do Kościoła św., stanowią jedno z Ciałem mistycznym Jezusa Chrystusa.

O tę jedność swojego Kościoła, modlił się Pan Jezus w Wieczerniku w ostatnich godzinach przed Męką Swoją, Boskie Jego Serce, bijące jeszcze w ludzkim ciele, ogarniające najczulszą i nieskończoną miłością nie tylko tych wybranych, najbliższych Mu, ale wszystkie dusze, mające być odkupione Krwią Jego Przenajświętszą, aż do wypełnienia się czasów, — błaga Ojca Śwego Niebieskiego: „*A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jak ty Ojczy we Mnie, a Ja w tobie. — aby i oni w nas jedno byli: aby uwierzył świat, iżś Ty mnie posłał*“ (Jan, r. XII. 20-22. w.). Świat uwierzy słowom i czynom naszym, jeżeli widzieć będzie, że jesteśmy jedno w Chrystusie w „*duchu i prawdzie*“. Jedno z tymi, którym dał władzę, w miłości zjednoczeni z braćmi naszymi i z Nim, Głową naszą.

Nieprorwana jest godność dzieci Kościoła św., wypływająca z tej jedności. Czyż zatem apostołstwo modlitwy, nie jest najpierwszym wskazaniem? Wszystko, o co w Imię Jezusa prosić będziemy otrzymamy. Czyż mogły byśmy wątpić, że prośba nasza za Kościół św., za Jego Zwierzchnika i sługi jego ołtarzy, za błędzących i niewiernych, mogłaby pozostać niewysłuchaną? Od ufnej i silnej wiary modlitwy wiernych, zależy rozwój Kościoła św., świętość kapłanów, powołanie do stanu duchownego, nawrócenia i działalność apostołska jego członków. Dlatego to szerzymy w sodalicjach i po wsiach naszych „*Apostołstwo Modlitwy*“ z „*Posłańcem Serca Jezusowego*“ (Kraków, Kopernika 26) Zalecana obecnie praktyka modlitwy, t. zw. „*Sobota Kapłańska*“, w pierwszą sobotę miesiąca, mająca na celu uproszenie dobrych i gorliwych kapłanów, jest apostołstwem modlitwy.

Apostołstwo *słowa* należy przede wszystkim do tych, których Pan wybrał, ażeby słowo Jego głosili po całym świecie. Nie mniej jednak, każdy katolik, a tymbardziej sodalis i sodaliszka, obowiązany jest do zgłoszenia prawd wiary świętej i niewzruszonych zasad Kościoła św., wedle możliwości i stosownie do warunków w których żyje. Nie idzie o to, ażebyśmy miały wygłaszać nauki i męczyć bliźnich natarczywością i narzucaniem naszych

katolickich przekonań. Jednakże świadome prawdziwości i świętości nauki Kościoła św. wpojonej w umysły nasze i przez nas samych, gruntownie poznanej i pogłębionej, obowiązane jesteśmy stawiać zawsze jasno i otwarcie w ich obronie i po stronie naszej katolickiej zwierzchności, wobec krytyk i napaści zbuntowanych, lub nie oświeconych dzieci, naszej Matki, Kościoła św. — Czasy obecne nastroczają dużo sposobności apostołstwu słowa. Zamieszanie pojęć i oddzielanie Chrystusa i wiary w Niego, od Kościoła św., racjonalizm, materializm, egoizm, indywidualizm i społeczny, zaciemniający nakazy miłości, wypacza umysły katolickiej inteligencji i oddala ją coraz więcej od Boga, pozostawiając często tylko pozory przynależności jej do Kościoła św.

Spotykamy się także z pojęciami z kompromisów, a nawet wyraźnych ustępstw dla mody i obyczajów, narzucanych społeczności katolickiej, tak niebezpiecznych, bo weiskających się do rodzinnych ognisk. W salonach naszych debatuje się niekiedy nad sprawami, które z punktu widzenia nauki Kościoła św. nie podlegają dyskusji, omawia się słabości i wady hierarchii kościelnej, a nawet, niestety, krytykuje głos Ojca św. Jak mało i słabo pojawia się jeszcze to „*Sentire cum Ecclesia*“ naszej katolickiej inteligencji?!

Stanowisko Sodaliski niedwuznaczne, jej przeciwstawienie się wszystkiemu co godzi w świętość nauki Kościoła św., prostowanie fałszywych teorii, wyrosłych na wygodnych przesłankach ducha czasu, obrona, albo choćby tylko niedozwolenie wywleknięcia słabości ludzkiego kleru naszego, są obowiązującym apostołstwem słowa.

Jakże umiejętnie i skwapliwie osłaniamy błędy naszych najbliższych! Miłość i przywiązanie daje nam tę wyrozumiałość. Nasz twardy sąd i niesprawiedliwa nieraz krytyka, nasza obojętność względem tych, którzy są szafarzami łask Bożych, dowodzi zatem, że nie jesteśmy kochającymi dziećmi Kościoła św., że Go nie znamy i nie rozumimy w pełni własnej godności synostwu wspólnej, naszej Matki

Słowo samo nie wystarczy, — nie przekonana i nie pociągnie, jeżeli nie poprze go *przykład życia*. Choćbyśmy nie umiały, albo nie mogły nic zrobić dla Kościoła św., ale dokumentowały życiem nasz katolicyzm, będziemy apostołkami. Rzecz jasna, że od tych którzy stoją w szeregach Kongregacji mariańskiej, wymaga się czynu apostołskiego, a zatem więcej niż przykładu cnotliwego życia, do którego każdy katolik jest obowiązany. Sodalisce dana jest sposobność poznania i zgłębienia ducha katolicyzmu, więc od niej